

Zapraszamy Czytelników do lektury artykułów poświęconych projektowi dla współczesnej humanistyki zaproponowanemu przez Ryszarda Nycza w książce *Kultura jako czasownik. Sondowanie nowej humanistyki* (Warszawa 2017). Dziękujemy zarazem Autorowi, że zechciał podzielić się uwagami na temat głosów i opinii o jego książce.

\* \* \*

## HUMANISTYKA, TEORIA I PRAKTYKA KULTUROWA W UJĘCIU RYSZARDA NYCZA

ANNA ŁEBKOWSKA\*

[www.orcid.org/0000-0002-3954-5388](http://www.orcid.org/0000-0002-3954-5388)

Propozycja przedstawiana w ciągu ostatnich lat przez Ryszarda Nycza w artykułach, wystąpieniach, głosach w dyskusjach i wreszcie w książce *Kultura jako czasownik. Sondowanie nowej humanistyki*, Warszawa 2017<sup>1</sup>, to niezwykle ważny projekt dla współczesnej humanistyki i badań kulturowych; projekt łączący w sobie trzy aspekty: charakteryzujący, diagnozujący i postulatywny, które splatają się wzajemnie, stanowiąc nieustanne źródło inspiracji.

Ze względu na konieczność ograniczenia rozmiarów niniejszego tekstu, a także żeby uniknąć pobieżnych streszczeń i w nadmiernym skrócie spłykania zniuansowanych wywodów autora, skupiam się na dwóch jedynie częściach książki, dwóch zasadniczych perspektywach ją organizujących. Pierwsza to

---

\* Anna Łebkowska – prof. dr hab., Wydział Polonistyki UJ.

<sup>1</sup> Odsyłam do: <https://www.youtube.com/watch?v=PpiAuOxWfzg>. Ryszard Nycz, *Kultura jako czasownik*, wykład wygłoszony w trakcie Festiwalu Kopernika 6–11 maja 2014 w Krakowie, a także do artykułu R. Nycz, *Wstęp. Humanistyka wczoraj i dziś (w wielkim skrócie i nie bez uproszczeń)* [w:] *Kultura afektu – afekty w kulturze. Humanistyka po zwrocie afektywnym*, red. R. Nycz, A. Łebkowska, A. Dauksza, Warszawa 2015, do wykładu inauguracyjnego na otwarcie r. ak. na UJ 2015/16, i wstępu do *Nowa humanistyka. Zajmowanie pozycji, negocjowanie autonomii*, red. P. Czaplński, R. Nycz, D. Antonik, J. Bednarek, A. Dauksza i J. Misun, Warszawa 2019.

obrona nauk humanistycznych, druga to teoria kultury jako czasownik. W tym miejscu otwieram jednak nawias dla tematów przeze mnie pominiętych, choć niezmiernie istotnych, takich jak np. przejście od kulturowej teorii literatury do lektury tekstów kultury czy zagadnienie aspektu afektywnego, emocjonalnego i nastrojowego, choć to właśnie im przypisuje się w książce zdolność relokacji dotychczas stawianych pytań i moc przeobrażenia perspektyw uprawiania humanistyki. Nycza zwraca między innymi uwagę na ich funkcję stymulacyjną, modyfikującą wobec wspólnoty kulturowej (np. kwestia pamięci) i przede wszystkim na rolę afektu jako podstawowej dyspozycji podmiotu (zwłaszcza w kształtowaniu relacji wobec innego). Na boku zmuszona jestem pozostawić kwestie tak ważne jak innowacyjny wymiar humanistyki polonistycznej i zaproponowane tu nowatorskie ujęcie „tekstu”, czy wreszcie kwestię „dyscyplinowego profesjonalizmu”, nie mówiąc już o innych zagadnieniach.

Kierują mną też inne powody – powiedzmy – najbardziej zasadnicze. Otóż te dwie sfery badań: humanistyka i kultura spletają się ze sobą, co widać bardzo wyraźnie właśnie w samym określaniu zadań tej pierwszej. Według Nycza to właśnie jej współczesny status poświadcza wyraźną wspólnotę z kulturą ujmowaną w aspekcie czynnościowym. Nic też dziwnego, że zamysły te – jak chce sam autor – stanowią główny zwornik całej książki.

Znaczenie projektu dla dzisiejszych czasów, gdy marginalizacja, podważanie, a nawet wykluczanie nauk humanistycznych z badawczej wspólnoty stało się zjawiskiem nagminnym – ma wyjątkową wagę z wielu powodów. Przede wszystkim współczesna humanistyka, wbrew ustawicznemu zapędzaniu jej w zaułek nieprzydatności i w niszę kryzysu, powinna bronić się nie tylko w sposób defensywny, ale także za pomocą nowych projektów, a propozycja Nycza właśnie w takie ożywcze tendencje się wpisuje. Ponadto wskazuje się w niej te drogi, które w obecnych czasach nie są dostatecznie doceniane. Jedną z nich stanowi *formowanie krytycznej samowiedzy, wrażliwości i sprawczej kreatywności* (20). U podstaw nowej humanistyki stoją współczesne przemiany, których główne cechy to nowe orientacje badawcze, transdyscyplinarność, a także operacyjny i zarazem wędrujący – by przypomnieć, dobrze oddającą dzisiejszy stan rzeczy, metaforę Mieke Bal<sup>2</sup> – charakter stosowanych pojęć (18/19), bezpośrednio wiążących się z kształtowaniem badanego obiektu i tworzących zarazem kategorie analityczne. Uczony wskazuje z jednej strony na współuczestnictwo humanistyki w szeroko pojętych naukach ścisłych i społecznych, a z drugiej na jej specyfikę, zaznaczając zwłaszcza dwie cechy: odkrywczą merytoryczną i przydatną społecznie wynalazczość. Podkreśla jej rolę interwencyjną i potencjał emancypacyjny przekładający się na działania istotne ze względów społeczno-kulturowych. Według Nycza: *humanistyka, oparta na nowych sojuszach*

<sup>2</sup> M. Bal, *Wędrujące pojęcia w naukach humanistycznych*, przeł. M. Bucholc, Warszawa 2012.

z techniką, nauką i społeczeństwem, jest właśnie szkołą – praktykowaniem teorii – kulturowej innowacyjności (27). Owa istotność widoczna jest szczególnie w sferze nie tyle indywidualnej i uniwersalnej ile społeczno-lokalnej.

I konsekwentnie: badacz koncentrując się na sytuacji nowej humanistyki skupia się na kwestii jej społecznej przydatności, rangi merytorycznej i na problemie dyscyplinowego profesjonalizmu. W efekcie wyznacza pięć głównych aspektów ją współkształtujących: charakter cyfrowy, zaangażowanie, otwartość na inne dziedziny wiedzy, powiązanie ze środowiskiem i wreszcie jako piątą wskazuje aspekt artystyczny (łączy w sobie praktyki artystyczne i sztukę ujmowaną jako praktykę kulturową). Ten ostatni – od razu dodam – stanowi w moim przekonaniu bodaj najciekawszy – co nie oznacza niedyskutowalny – obszar.

Widać zarazem jeszcze jedno, otóż propozycji Nycza nie zagraża wpadnięcie w którąś ze skrajności, zarysowanych swego czasu przez Michała Pawła Markowskiego charakteryzującego spory o humanistykę<sup>3</sup>. Markowski ukazał po jednej stronie poglądy Marthy Nussbaum, według której humanistyka jest niezbędna dla demokracji i koncepcję Richarda Rorty'ego – widzącego w humanistyce przede wszystkim aktywatorkę i stymulatorkę dla podmiotu. Po drugiej stronie umieścił natomiast poglądy Stanleya Fisha w autonomii humanistyki upatrującego jej nieodzowność. Tymczasem Nycz inaczej stawia problem, budując inne pole opisu i ustawiając się w ramach innej dystrybucji, a przy okazji nie pozostaje w konflikcie z pewnymi istotnymi nurtami wskazywanymi jako drogi rozwoju humanistyki. Tym samym daje szansę na gesty umożliwiające scalanie cennych tendencji, także tych o charakterze „ratowniczym”<sup>4</sup>. Jak sam powiada: [...] *te świadectwa krytycznej samowiedzy wspólnotowej to kolejny argument na rzecz pilnej potrzeby analizy problemu oraz podjęcia „naprawczego” programu działania, którego podjąć się powinny właśnie nauki humanistyczne i społeczne* (139). Można natomiast domniemywać, że niekoniecznie będą się mieścić w tym zakresie te koncepcje, dla których zadaniem humanistyki jest „doganianie” przemian świata.

Uczonemu interesują takie postacie współczesnej humanistyki, które określa mianem „nowej”, tym samym za jednym zamachem dokonuje dystrybucji czasowej, przyczynowo-skutkowej i wartościującej, przyjmując narrację o charakterze niejako nieuchronnie chronologicznym i performatywnie ustanawiającym badany obszar. Z pewnej deklaratywności tkwiącej w przymiotniku „nowa” Nycz doskonale zdaje sobie sprawę. Odpowiadając na zarzuty zarówno te ewen-

<sup>3</sup> Odwołuję się tu do książki M. P. Markowskiego, *Polityka wrażliwości. Wprowadzenie do humanistyki*, Kraków 2013, zwłaszcza do rozważań na s. 23–33.

<sup>4</sup> Pozwalam sobie zakładać, że autor ma na myśli zarówno działania naprawcze humanistyki, jak i zarazem np. ratownicze badania historyczne. Por. cały numer „Tekstów Drugich” 2014/5 poświęcony historii ratowniczej, tu artykuł E. Domańskiej pod takim właśnie tytułem i wstęp R. Nycza p.t.: *Humanistyka przyszłości*.

tualne, jak i te już słyszalne, podkreśla rolę retroaktywności pojmowanej jako uruchamianie i odstąpienie w conceptach, które już swego czasu się pojawiły, ich nowego wymiaru i niedostrzeganego dotychczas potencjału antycypującego. Przede wszystkim, „dawna” to według uczonego klasycznie nowoczesna, natomiast „nowa” ujawnia się poza myśleniem systemowym, opartym na opozycjach pojęciowych, poza mocną teorią. Wyłania się w efekcie taka postać humanistyki, dla której pierwszoplanowe okazuje się „badanie w działaniu” połączone z czynnościowym rozumieniem kultury.

Nycz ujmując kulturę jako czasownik, podkreślając jej charakter – jak pisze: kulturowo-artystyczno-humanistyczny związany z czynnościowym, zaangażowanym modelem jej uprawiania, szczegółowo wyjaśnia trzy aspekty: przedmiotnikowy (traktowany jako zestaw sprawności, kompetencji, cech i zadań), rzeczownikowy (kultura jako przedmiot badań), by dojść do głównej tezy książki i rozwinąć aspekt trzeci, mianowicie pojęcie kultury właśnie w działaniu. Przy czym cztery główne znaczenia czynnościowego rozumienia kultury ujmując jako: po pierwsze funkcjonowanie w toku ciągłego powstawania, wynajdywanie własnych instrumentów, po drugie działanie jako narzędzie interwencji zmieniające istniejący stan rzeczy, po trzecie pojmowanie kultury na zasadzie nieustannej modyfikacji sposobów badawczych, po czwarte jako eksplorację połączoną z tworzeniem i z ciągłą transformacją stosowanych do opisu pojęć.

Ogromną zaletę książki Ryszarda Nycza stanowi – między innymi – połączenie rozważań o charakterze teoretycznym z konkretem badawczym. Innymi słowy, założenia nowej humanistyki zestawione zostają z analizą konkretnych zjawisk współczesnej kultury. Znajdziemy tu niezwykle ważne interpretacje kwestii tożsamości polskiej w czasach PRL-u powiązane z zagadnieniem pamięci podzielonej i specyfiką społeczeństwa przemieszczonych; roli wydarzeń 1989/90 i ujawniających się aż do dziś (a właściwie dziś coraz intensywniej) w zróżnicowanych politykach pamięci.

Jak zwykle w przypadku atrakcyjnych propozycji pojawiają się pytania.

1. Jeśli odniesiemy czasownikowe rozumienie kultury do współczesnych nam aktywności społecznych, a zwłaszcza do tego co graniczne, podsunąć można aż nadto przykładów. Można włączyć tu przekształcenie liminalności w liminoidalność opisane przez Turnera<sup>5</sup>. Ale nie tylko przejście o charakterze inicjacyjnym oparte jest obecnie na inwencyjności, także to co związane z gra-

<sup>5</sup> Zwłaszcza gdy pisze o zjawiskach liminoidalnych, które w odróżnieniu od liminalnych *rozwijają się na peryferiach centralnych procesów ekonomicznych i politycznych są zróżnicowane, fragmentaryczne i eksperymentalne [...] są składnikiem krytyki społecznej, bywają rewolucyjnymi manifestami (w postaci książek, sztuk teatralnych, obrazów, filmów itp.) odstawiającymi niesprawiedliwość, niewydolność i niemoralność struktur i organizacji politycznych i ekonomicznych*, V. Turner, *Od rytuału do teatru. Powaga zabawy*, przeł. M i J. Dziekanowie, Warszawa 2005, szczególnie rozdział *Od liminalności do liminoidalności w zabawie, przepływie i rytuale*. Szkic z *symbolologii komparatywnej*. Cytaty ze s. 86.

nicą życia, a co dotyczy pochówków i cmentarzy. Odsyłam czytelnika do książki Ewy Domańskiej *Nekros*. A zwłaszcza do rozdziałów poświęconych „ekologicznej historii ratowniczej”, cmentarzom jako eko- i geo-systemowi, czy biournom i „diamentom pamięci”<sup>6</sup>. Chodzi jednak nie tylko o obszary od dawna przepracowywane przez kulturę. Zupełnie inaczej niż jeszcze kilka dekad temu przedstawia się kwestia pochówków płodów utraconych/poronionych – (okazuje się, że nawet język wymaga tu inwencji, nie ma bowiem gotowych formuł). O poszukiwaniach i kreacji nowych sposobów upamiętniania, a właściwie o nowych aktywnościach, które niekoniecznie zmiernają do statusu zwyczajów czy stałych rytuałów, jako czytelnicy literatury dowiadujemy się dzięki lekturze *Obsoletek* Justyny Bargielskiej. Ale wystarczy otworzyć odpowiednie strony w internecie, by przekonać się o nie spotykanych dotychczas sposobach upamiętniania. I z kolei z innej strony, dobrze wiemy, jak wiele nowych perspektyw działań kulturowych dają nam formy aktywności, których dostarczają media społecznościowe itd. Te ostatnie znajdują się już w centrum zainteresowań antropologów kultury<sup>7</sup>.

Oczywiście podsuwane tu ilustracyjne przykłady to tylko jeden z aspektów współczesnej kulturowej innowacyjności. Uogólniając: należałoby raczej myśleć o nieustannych samonapędzających się mechanizmach wciąż od nowa uruchamiających aktywność. Rozumiem, jest to warunek sine qua non współczesnej kultury. Rodzi się jednak wówczas pytanie: czy takie podejście do kultury, sytuujące ją w opozycji do teorii widzących w niej więzienie, odsuwa pojmowanie jej jako źródła cierpień? Czy inwencja byłaby też swoistym przymusem związanym na przykład ze swoistym oswajaniem, „naznaczeniem” w sensie: usemantycznieniem tego, co dotychczas nienazywalne, nieznanne, pomijane, wypierane itd.? Byłbyż to zatem przymus już kulturowo uwarunkowany, zdeterminowany i stanowiący także źródło cierpień? Czy raczej byłaby to konieczność apriorycznie nieusuwalna, a w związku z tym mniej dolegliwa?

2. Uczony sam upatruje w Brzozowskim *prekursora współczesnych (w tym nowohumanistycznych) poglądów na czasownikową naturę człowieka, kultury oraz poznawania rzeczywistości w toku jej stawania się* (11). Przytoczyłam ten cytat dla potwierdzenia, wyraźnej tu i przez badacza zaznaczonej, zasady retroaktywności. Idąc tym tropem i poszukując innych jeszcze sygnałów w przeszłości odnajdziemy określenie: „rzeczywistość jako czasownik” u Irzykowskiego, który w artykule *Na Giewoncie formizmu* pisze o teorii Chwistka – *zdaje mi się, że autor za bardzo myśli rzeczownikami, za mało czasownikami. Dla mnie rze-*

<sup>6</sup> E. Domańska, *Nekros. Wprowadzenie do ontologii martwego ciała*, Warszawa 2017. Odsyłam zwłaszcza do rozdziałów: 6. *Nekroekumena: cmentarze protestanckie a ekoreformacja* (tu podrozdział: *Ekologiczna historia ratownicza*); 7. *Biurny: grobowy kult drzew*; 9. *Diamenty pamięci: węglowe formy życia*.

<sup>7</sup> Por. np. J. Bartlett, *Ludzie przeciw technologii. Jak internet zabija demokrację (i jak możemy ją ocalić)*, przeł. K. Umiński, Katowice 2018.

czywistość jest czasownikiem, zajściem, zdarzeniem, raczej filmem niż obrazem<sup>8</sup>. I tenże Irzykowski: cytowany zresztą w *Języku modernizmu* przez Nycza: *nie ma bowiem „duszy”, są tylko zjawiska psychiczne (aforystycznie powiedzmy: nie ma rzeczownika, jest tylko czasownik), czyli pewnego gatunku elementy*<sup>9</sup>.

Czy zatem można mówić o wyraźnie prekursorskim wpływie sztuki i jej teorii na współczesny, czynnościowy sposób pojmowania kultury? Czy nie jest tak, że sztuka awangardowa, usytuowana w nowoczesności antycypowała takie właśnie myślenie?

I dalej: czy nie jest tu bliżej do sztuki awangardowej i jej własnej teorii, opartej na nieustannym „postępie” w sensie znamienych właśnie dla sztuk awangardowych? Innymi słowy, w pewnym sensie teoria kultury podążałaby w ślad za sztuką.

3. Jeśli kulturę ujmiemy jako czasownik można domniemywać, że definiujemy podmiot także poprzez aktywność, aspekt czynnościowy. Jak rozumiem, sprawczość podmiotu, o której tyle ostatnio się pisze (Butler, Braidotti in.) byłaby tutaj też jedną z jego możliwości, w ramach różnie pojmowanych form działania także tych o charakterze bricolage'u. Nycz wyraźnie odsuwa zasadę *creatio ex nihilo*, tak więc moc sprawcza połączona z inwencyjnością szłaby w parze z zasadą „majsterkowania”. Tym samym aktywność można widzieć nie tyle jako rozmontowywanie systemu, ile jako przypominającą to, co Bruno Latour, którego myśl bliska jest przeciwieństwu Nyczowi, nazwał krążącą referencją (*circulating reference*). Podmiot byłby zatem – jak miemam – krążącym aktantem, a zatem powiązany splotami relacji z otoczeniem<sup>10</sup>. Tu odsłania się aspekt, wyjątkowo istotny i w książce wielostronnie i nowatorsko analizowany: otóż wychodząc od specyfiki powiązań „ja” z „innym” uczony wytycza szlak prowadzący od kultury partycypacji do kultury udziału.

Partycypacyjne doświadczanie działania ostatnimi czasy poddawane jest krytyce. Stawiając problem podobnie do Elisabeth Bishop<sup>11</sup>, która krytykuje właśnie partycypację<sup>12</sup> (487), trudno nie postawić pytania: czy chodzi o z góry przydzielone „uczestnictwo”. Wygląda na to że nie możemy nie partycypować, że to nasz koszmar<sup>13</sup>. Z pomocą przychodzi Miessen:

<sup>8</sup> K. Irzykowski, *Śłoń wśród porcelany. Studia nad nowszą myślą literacką w Polsce*, Kraków 1976, s. 116.

<sup>9</sup> K. Irzykowski, *Pałuba. Sny Marii Dunin*, Kraków 1976, s. 501, cyt. za. R. Nycz, *Język modernizmu. Prolegomena historycznoliterackie*, Wrocław 1997, s. 98.

<sup>10</sup> B. Latour, *Splatając na nowo to co społeczne*, przeł. A. Derra i K. Arbiszewski, Kraków 2010 i tegoż *Pandora's Hope. Essays on the Reality of Science Studies*, Harvard 1999.

<sup>11</sup> C. Bishop, *Sztuczne piekła. Sztuka partycypacyjna i polityka widowni*, przeł. J. Staniszewski, Warszawa 2015.

<sup>12</sup> Co prawda w odniesieniu do sztuki partycypacyjnej.

<sup>13</sup> Odwołuję się tu do książki M. Miessena *Koszmar partycypacji. Niezależna praktyka*, przeł. M. Choptiany, Warszawa 2016. Do koncepcji Miessena nawiązuje Nycz na s. 38.

Epoka partycypacji potrzebuje zrozumieć siebie na nowo – potrzebuje odpowiedzialnego zrób-to-sam zamiast wybierz-z-menu (11).

Domyślam się, że Nyczowi, gdy pisze właśnie o udziale, chodzi o tę pierwszą postać aktywności. Z tak rozumianą, by użyć określenia uczonego: sprawczą kreatywnością łączy się afekt jako jedna z podstawowych dyspozycji podmiotu (zwłaszcza w kształtowaniu relacji wobec innego). Jak rozumiem, „udział” w porównaniu z partycypacją miałby silniejszy komponent nieusuwalności, na zasadzie „poznania zawsze uczestniczącego”, zawsze już interpretującego (59). Innymi słowy: jesteście skazani na udział.

Oczywiście, współczesna filozofia i antropologia kultury włącza zasady partycypacji, (począwszy jeszcze od methexis – ale w znaczeniu współdziałania w teatrze antycznym – u Nycza: *percepcja w działaniu i rola krajobrazu kulturowego*) nieusuwalnego współbycia, współistnienia i współdzielenia (jak chce J. L. Nancy), gościnności Derridy<sup>14</sup>, wreszcie działań interpretatywnych w antropologii kultury itp. Dla Nycza – jak sądzę – perspektywy te nie wykluczają się wzajemnie. Jako jedno z zaistniałych niebezpieczeństw wymienia separację (SEP – Somebody Else Problem – „to nie mój problem”), którą ujmuje jako odwrotność założeń wielokulturowości. Może nie aż tak niebezpiecznym zjawiskiem, ale w pewien sposób z nią powiązany jest nowa, opisywana od niedawna postać lęku o nazwie: FOMO (Fear of Missing Out). Ów lęk przed pominięciem, czy dokładniej: niepokój, że – w sensie społecznego uczestnictwa – pominię mnie coś ważniejszego od tego, co dzieje się w miejscu, w którym aktualnie jestem, odsłania ciemne strony udziału prowadzące do nowej odmiany narcyzmu.

Zamykam w tym miejscu uwagi o charakterze nie tyle głosu w dyskusji, ile raczej rozważań snutych niejako na marginesie głównych założeń propozycji Nycza. Z trzech wydzielonych przeze mnie na końcu punktów dwa pierwsze są pytaniami, a właściwie – należałoby powiedzieć – prostym dopytywaniem się, z kolei trzeci, dotyczący zagadnień związanych z „udziałem”, jest głównie efektem rozbudzonego apetytu i oczekiwań na ciąg dalszy rozpoznań naukowych Ryszarda Nycza.

<sup>14</sup> Tu warto wspomnieć niedawno wydaną książkę *Dyskursy gościnności. Etyka współbycia w perspektywie późnej nowoczesności*, red. A. Dziadek, M. Glosowicz, D. Kujawa i K. Szopa, Katowice 2018.



Anna Łebkowska

THE HUMANITIES AND CULTURAL THEORY AND PRACTICE  
IN RYSZARD NYCZ'S *CULTURE AS VERB*

Summary

This article takes a look at Ryszard Nycz's new, groundbreaking study of cultural theory, pointedly titled *Culture as Verb*. It focuses on the author's two major claims which seem to provide a foundation for the whole project. One is a vigorous defence of the humanities, the other is the proposition that culture may be best understood as a verb. The latter provokes a number of questions, especially about the role of invention, a dominant factor in any action-oriented model of culture. For example, would invention control and drive the mechanism of semantic ordering and appropriation of the things that used to be nameless, ignored, or suppressed? Is that domination culturally determined, or merely conditioned? Is it a source of suffering? It would also be interesting to find out more about the Nycz's idea of transition from passive participation to the culture of active participation. The question is: Are we doomed to take part? As an aside, the author of this essay draws our attention to the darker side of being permanently involved in other people lives, the FOMO (Fear of Missing Out) anxiety, and a new narcissism.

Słowa kluczowe: humanistyka, kultura, kulturoznawstwo, teoria, praktyka kulturowa.

Key words: cultural theory and practice – the humanities – the cultural process – creativity – Ryszard Nycz's *Culture as Verb*.